



Mosty na rzece Cam

Rozleniwieni młodzi ludzie, siedzący na murkach i trawnikach, ciepłe słońce, piękne zabytkowe dziedzińce, mnóstwo pubów i cudne ogrody. Małe ciche uliczki i centrum, w którym ludzie płyną jak rzeka... takie jest właśnie miasto Cambridge, którego rytm życia wyznaczają głównie studenci.

Jeśli udało Ci się od szefa wydebić kilka dni wolnego, albo nastał upragniony weekend, nie zmarnuj go! Koniecznie wybierz się na wycieczkę. Miejsc wartych do odwiedzenia w Anglii jest bardzo dużo. Właściwie, to może Ci braknąć weekendów na zobaczenie wszystkiego. Niemniej jednak, warto spróbować. Na początek polecam odwiedzić jakieś miejsce, nie bardzo odległe od Twojego miasta. Najlepiej jakieś miasteczko, w którym możesz odpocząć, zwiedzić coś i się zabawić, a podróż nie zajmie Ci więcej niż 1,5 godziny. Jeśli mieszkasz w Londynie, a blask wielkiego miasta zmęczył Cię odrobinę, to zapraszam do Cambridge. Nie musisz mieć auta, bo dojeżdżają tam pociągi. Z Liverpool Street możesz się znaleźć w centrum Cambridge w ciągu mniej więcej godziny i dwudziestu minut. Bilety na dojazd nie są bardzo drogie, szczególnie jeśli nie jedziesz sam. Polecam wybranie się grupką np. 3-4 osobową. Będzie przyjemniej pod względem towarzyskim, a i taniej, bo można kupić jeden bilet, tam i powrotem dla całej grupy. W ten sposób otrzymujecie około 50% zniżki.



Muzeum Fitzwilliama/ Fot. Katarzyna Swiba

Już kiedy wjeżdżasz do miasta możesz zobaczyć pierwszy ślad jego historii - na murach rozciąga się ogromny napis Cambridge University Press. Jest to najstarsze na świecie wydawnictwo i drukarnia. Cambridge University Press ufundowane zostało przy uniwersytecie w 1534r. z przywileju królewskiego nadanego przez Henryka VIII. Tego samego Henryka, który bardziej zasłynął w historii z posiadania sześciu żon (które z łatwością poślubił, a potem tracił). Wydawnictwo działa nieprzerwanie od 1584 roku, jest jednym z największych wydawnictw akademickich na świecie. Jego budynki można ujrzeć już z pociągu. Kiedy już wysiądziecie na stacji, to czeka was mały spacer do centrum. Tuż po wyjściu z peronów znajdziecie tablice z planem miasta, więc łatwo jest znaleźć i zapamiętać drogę na starówkę.

Cambridge jest cudownym miasteczkiem. Wystarczy wejść do centrum i już czujesz niezwykłą atmosferę i niepowtarzalny klimat. Przez środek miasta przepływa rzeka Cam. Stąd też wywodzi się nazwa miejscowości Cam-bridge, czyli mosty rzeki Cam. Można tu spotkać naprawdę wiele mostów, a każdy inny, a każdy romantyczny. Są przeurocze. Niektóre z nich posiadają oprócz nazw, swoje historie. Np. most Matematyków, jak głosi legenda, został zbudowany bez użycia gwoździ, wkrętów i śrub. Niestety z czasem "konserwatorzy" nie byli tak pełni podziwu dla konstruktorów mostu i dla utrzymania go powkręcili kilka zabezpieczeń. Innym bardzo pięknym miejscem jest Most Westchnień (Bridge of Sighs). Przepiękny, zabudowany, można przez niego przejść, ale także podziwiać go z zewnątrz (z mostu obok). Znajduje się on na terenie St. John's College.

Sam spacer po miasteczku, to ogromny odpoczynek. A spacerować jest gdzie! Największym atutem, który tworzy niezwykłą atmosferę miasta są dziedzińce College'ów. Cambridge jest miasteczkiem uniwersyteckim, ale nie znaczy to, że znajduje się tu jeden duży budynek Uniwersytetu i osiedle z akademikami. Wręcz przeciwnie. Całe stare miasto to jeden wielki uniwersytet. Jest tu mnóstwo budynków, w których mieszą się różne wydziały uniwersytetu (zwane

college'ami). I tak możemy przejść się dziedzińcami Peterhouse, Pembroke College, Queen's College, St. Catherine's College, King's College, Trinity College, St. John's College i wielu innych.

Dziedzińce te (które czasami są przepięknymi ogrodami), zazwyczaj mają kształt kwadratu, albo prostokąta, przy krawędziach są chodniki, a na środku bardzo charakterystyczne wypielęgnowane angielskie trawniki. Nawet w ziemi, odpowiednio przycięte i zazielenione. Wielu znawców architektury twierdzi, że starsza część Cambridge, jest doskonałym przykładem typowej angielskiej architektury. Tu czuje się tego ducha. Powściągliwy, ale dumny. Bez przesady, ale też bez zbędnej skromności. Dostojny, ale nie spięty. Praktyczny ale ozdobny. Jak istota Damy i Gentelmana. Można podziwiać i chłonąć styl angielski. Na pewno pomoże nam to lepiej zrozumieć Anglików i ich kulturę.

Odwiedzając Cambridge należy jednak pamiętać, że nie jest to miasteczko tylko i wyłącznie dla turystów. Tutaj normalnie, na co dzień odbywają się zajęcia, prace naukowe, egzaminy. Dlatego musimy być trochę wyrozumiali, jeśli ujrzymy tabliczkę, że dany obiekt jest zamknięty dla zwiedzających z powodu sesji letniej. W tym roku sesja trwa od 22 kwietnia, do 15 czerwca, trzeba to wziąć pod uwagę planując wycieczkę.

Dziedzińce to nie tylko miła przechadzka. Jeśli zechcecie wam się wziąć do ręki przewodnik, lub wcześniej przygotować nieco do wycieczki, możecie odkryć wiele anegdot związanych z tym starym miastem. Przykład? Proszę bardzo. Tutaj to sir Izaak Newton obliczył prędkość dźwięku. Zrobił to w bardzo pomysłowy sposób, a dopomógł mu w tym właśnie styl architektoniczny. Przechadzając się codziennie po przez dziedziniec Neville's Court (Trinity College) zastanawiał się nad zjawiskiem echa. Postanowił go wykorzystać. I w ten właśnie sposób tupiąc i licząc czas echa obliczył prędkość dźwięku. Polecam przejście się arkadami i tupnięcie, by móc usłyszeć to samo co Newton i jeszcze bardziej docenić jego geniusz.

Wiele z College'ów posiada swoje kaplice. Np. w Peterhouse znajduje się najstarsza, mała kaplica. Można do niej swobodnie wejść i oglądać witraże oraz wnętrza. Niestety, należy się przygotować, że do niektórych kaplic wstęp może być płatny. Jednak warto je zobaczyć, a szczególnie King's College Chapel. Jest ona uważana za najdoskonalszy przykład angielskiego gotyku. Wachlarzowe sklepienie w nawie, przepiękne witraże, ogromne ograny barokowe i ołtarz Rubensa, na pewno zrobią duże wrażenie.

Gdy na zewnątrz zacznie się już ściemniać, lub niespodziewanie zostanie was deszcz, co może uprzykrzyć wycieczkę po Cambridge, proponuję schronić się w muzeum. Wiele z college'ów posiada swoje małe tematyczne muzea (np. archeologii, zoologii, geologii etc.), przeważnie wstęp na nie jest darmowy. Jeśli jednak jest to deszczowe popołudnie i ciężko będzie poszukiwać małych muzeów, proponuję odwiedzić jedno – największe. Mowa tu o Fitzwilliam Museum, które tworzy ponad 35 sal wypełnionych malarstwem, a także rzeźbami, manuskryptami, można tam znaleźć także egipskie sarkofagi, porcelanę, biżuterię, ikony, zbroję, wachlarze i inne artefakty. Co więcej, wstęp jest bezpłatny, a zbiorami "Fitzwilliam" chwali się nie tylko Cambridge, ale cała Anglia.

Galeria jest ogromna i można by rzec, że znajdzie się tam "dla każdego, coś ciekawego". Są dzieła wielu światowych sław, a wśród nich Cézanne, Rubens, Monet, Rodin, Picasso, Degas ect. Muzeum podzielone jest tematycznie na sale. I tak można znaleźć pokój poświęcony malarstwu holenderskiemu, duńskiemu, włoskiemu, francuskiemu, angielskiemu z różnych epok. Do smaczków należy sala (uwaga, ukryta jest pod schodami i łatwa ją przeoczyć) z przepięknymi wachlarzami. Poza tym, w zbrojowni można odnaleźć polski akcent, w postaci oryginalnego szyszaka, czyli hełmu polskiej husarii. Podczas spaceru, oprócz obrazów, proponuję zwrócić uwagę na stojące gdzieś tam stare, mechaniczne zegary. Część z nich działa i bije o równej godzinie. Jeden z nich pokazuje nawet fazy księżyca. Jest to niezwykle majstersztyk sztuki zegarmistrzowskiej. Tak naprawdę w Fitzwilliam Museum można spędzić cały dzień, ale żeby ogarnąć to wszystko najlepiej jest odwiedzić go kilka razy.

Kolejnym przystankiem na naszej mapie zwiedzania miasta może być ogromny Ogród Botaniczny Uniwersytetu Cambridge. Wstęp kosztuje 4 funty, co nie jest wysoką kwotą jeśli weźmiemy pod uwagę, co za to możemy zobaczyć. Ogród ma prawie 250 lat i służy nie tylko jako atrakcja turystyczna, ale także jako miejsce doświadczeń. I tak znajdziemy tu np. rośliny modyfikowane genetycznie. Każda z nich jest podpisana, tak że można z bliska pooglądać sobie, jak wyglądają eksperymenty genetyczne. Jest też ogród zimowy, ogród suchy, kilka skalniaczków, bagna, ogród różany, jezioro wraz z fauną i florą, oraz wiele ścieżek prowadzących po prostu przez przepiękny park.

Oprócz wyznaczonych traktów, można także chodzić po trawie, tak więc jeśli zauważymy jakąś interesującą nas roślinkę, albo drzewo, można do niej podejść. Każda z nich ma na sobie tabliczkę z opisem, dzięki czemu ani jedna nie pozostaje dla nas anonimowa. Oprócz ogrodów zewnętrznych, możemy też odwiedzić szklarnie. Jest to połączony ciąg ośmiu przeszklonych pomieszczeń. Podzielone są one na pokoje np. kaktusy, roślinność alpejska, tropiki, klimat umiarkowany, rośliny owadożerne etc. Można tam znaleźć wiele egzotycznych egzemplarzy, rośliny mają stworzone warunki podobne do naturalnych. Do ogrodu warto się przejść nie tylko w celach poznawczych, ale także by zrelaksować się odrobinę. Można wziąć ze sobą "wałówkę" i usiąść w specjalnie przygotowanym kąciku na piknik. Są tam ławki i stoły, więc wśród kwitnących drzew można wspaniale wypocząć.

Jeśli Cambridge was zauroczyło i zdecydowaliście się zostać dwa lub więcej dni, to bardzo dobrze, bo miasteczko jest pełne studentów, a co za tym idzie, wieczornych atrakcji. Jeśli nie czujecie się jeszcze wypełnieni dobrami kultury, to można zawsze pójść na koncert muzyki poważnej, występ chóru, do teatru lub na koncert jazzowy (najlepiej do "Ryles Jazz Club"). Jeśli jednak chcecie luźniej spędzić czas, to odwiedźcie okoliczne puby i dyskoteki takie jak The Rock, The Fleur De Lys, The Regal, The Mitre, The Baron of Beef. Właściwie w każdym napotkanym pubie możecie coś przekąsić i wypić. W Cambridge zawsze było nadzwyczaj dużo barów, prawdopodobnie ze względu na

mnożość braci studenckiej.

W 1597 roku postanowiono zmniejszyć ilość pubów z 80 do 30, ponieważ więcej kukurydzy było zużywane na produkcję piwa, niż na chleb. Ten eksperyment nie do końca się udał, bo w 1749 roku pubów było już 156, a populacja miasta wynosiła nie całe 10 000 osób. Dziś także jest ich dużo i nie trudno je znaleźć. Można podążać za rozbawionymi studentami przemierzającymi się z pubu do pubu, albo porozglądać się wokół siebie. Najstojniejsze clubbingi odbywają się w Fez Club, Junction, Cellar Bar 8, Soul Tree. Wielu pubach tak jak np. w Weatherspoon można znaleźć polskie piwo. W butelkach stoi Tyskie, Żywiec, Lech i można by rzec "czeka na Ciebie".

Polecam kilkakrotną wizytę w Cambridge. Nie będziecie się nudzić, bo za każdym razem można odkryć nowe atrakcje. Cambridge, w przeciwieństwie do wielu innych miejsc w Anglii, jest przygotowane na rowerzystów. Można zwiedzać miasto na rowerze, są wydzielone ścieżki rowerowe i wszędzie są przygotowane parkingi dla rowerów. To też dobry sposób na poruszanie się między atrakcjami. Także niewidomi znajdą w centrum miasta mapę, a na niej oznaczenia braillem, tak by ułatwiło im to orientację w terenie.

Samo miasto o różnych porach roku inaczej zachwyca. Niewątpliwie Cambridge jest jednym z klejnotów południowej części Anglii i warto go odwiedzić kilka razy. W ogóle Anglia jest krajem pełnym ukrytych skarbów, które tylko trzeba chcieć odkryć. Wystarczy popatrzeć na mapę, wybrać sobie cel i spakować plecak. To takie proste.

[« powrót](#)

Drukuj